

ZWYCIĘSTWO NAD SIŁĄ

17 kwietnia 1989 r. Sąd Wojewódzki w Warszawie ponownie wpisał do rejestru związków zawodowych Niezależny Samorządny Związek Zawodowy "Solidarność" jako związek ogólnokrajowy z siedzibą w Gdańsku. Ta sama władza, która 13 grudnia 1981 r. podjęła działania zmierzające do fizycznej likwidacji naszego Związku, oficjalnie dziś przyznała, że się to jej nie udało, więcej: że bez istnienia "Solidarność" nie można skutecznie kierować sprawami kraju.

Odzyskanie możliwości legalnego działania przez "Solidarność" to olbrzymi sukces. Jest on następstwem odważnej decyzji przystąpienia do rozmów przy okrągłym stole. U jego podstawy leży jednak wierność i działanie setek i tysięcy ludzi, dla których "Solidarność" była nie tylko związkiem zawodowym, ale czymś więcej - ideą. Ta idea mówiła, że można i należy rozwiązywać trudne problemy polityczne i społeczne w duchu międzyludzkiej solidarności, że jest możliwe, by życie w systemie anty-ludzkim stało się bardziej ludzkie. Idea ta wreszcie niosła nadzieję, że do przemian dojdzie w drodze trudnej walki, ale bez użycia przemocy. I ta idea okazała się zwycięska w konfrontacji z siłą.

Tej idei służyli członkowie i sympatycy Związku, płacąc ogromną cenę prześladowań, cierpienia fizycznego i psychicznego, utratą pracy, dorobku, wolności, zdrowia a nawet życia. Dzięki ich służbie i cierpieniu "Solidarność" trwała, a w miarę upływu lat coraz bardziej oczywista stawała się prawda słów Lecha Wałęsy, że bez porozumienia z "Solidarnością" żadnych problemów w Polsce rozwiązać się nie da.

Dzisiaj zajęci licznymi i ważnymi sprawami związanymi z wyborami do Sejmu i Senatu, z organizacją "Solidarność", zaafierowani wydarzeniami, które niebawem nastąpią, nie mamy jakby czasu cieszyć się osiągnięciem, jakim jest relegalizacja. Traktujemy ją zresztą jako coś oczywistego. Trzeba jednak pamiętać, że to, co dzisiaj jest oczywistością, wymagało wytrwałości, uporów, ofiar i niezwykłej konsekwencji w działaniu. Legalności Związku nikt nam przecież nie podarował, a wytrwałość, ofiarność i konsekwencja w działaniu będą nam nadal bardzo potrzebne.

Z POSIEDZENIA KKW

15 kwietnia odbyło się zebranie Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ "S". W czasie posiedzenia omawiano przygotowania do kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu oraz problemy organizacji Związku. Omówiono sprawę samorządu pracowniczego i podjęto w tej sprawie uchwałę (patrz niżej). Ponadto:

- wybrano tymczasową reprezentację do solidarnościowo-rządowej Komisji Porozumiewawczej w składzie: L. Wałęsa, Z. Bujak, Wł. Frasyniuk, B. Geremek, M. Gil, L. Kaczyński, J. Kuroń, T. Mazowiecki, A. Michnik, A. Pietrzyk, A. Stelmachowski, J. Ślisz, W. Trzeciakowski i A. Wielowieyski;
- upoważniono J. Pałubickiego do opracowania instrukcji finansowej opartej o stosowną uchwałę I Krajowego Zjazdu Delegatów (sprawy składek członkowskich i zasiłków statutowych);
- upoważniono skarbnika J. Pałubickiego do zaciągnięcia pożyczek na działalność organizacyjną Związku.

UCHWAŁA

KKW NSZZ "Solidarność" po szczegółowej dyskusji postanowiła zająć następujące stanowisko w sprawie samorządu pracowniczego:

1. Z zadowoleniem przyjmujemy fakt, że ruch samorządowy uczestniczy w działaniach środowisk niezależnych na rzecz reformy i demokracji w Polsce. Obecność wielu działaczy "Solidarność" w szeregach tego ruchu jest naturalną konsekwencją stanowiska naszego
- (DOKONCZENIE NA STR. 2)

NASI KANDYDACI

WOJEWÓDZTWO LUBELSKIE

Komitet Obywatelski "Solidarność" Województwa Lubelskiego dokonał wyboru i przedstawia następujące osoby, jako kandydatów w wyborach do Sejmu i Senatu w dniu 4 VI 1989 r.:

Do Senatu:

1. DR ADAM STANOWSKI (wykładowca KUL; wieloletni doradca "Solidarność")
2. JANUSZ HENRYK STEPIAK (inżynier rolnik, działacz NSZZ RI "Solidarność", przew. GRN w Fajstawicach)

Do Sejmu:

1. TADEUSZ MAŃKA (przewodniczący samorządu pracowniczego FSC, członek TZR NSZZ "S") - mandat bezpartyjny nr 220 LUBLIN
2. DR ZYGMUNT ŁUPINA (nauczyciel II LO im. Zamoyskiego w Lublinie, członek TZR NSZZ "S") - mandat bezpartyjny nr 222 KRASNIK
3. IGNACY CZEŻYK (nauczyciel LO w Puławach) - mandat bezpartyjny nr 224 PUŁAWY
4. JANUSZ ROZEK (rolnik, działacz chłopski z Milejowa) - mandat bezpartyjny nr 226 LUBARTÓW

WOJEWÓDZTWO ZAMOJSKIE

Komitet Obywatelski "Solidarność" Województwa Zamojskiego na zebraniu w dniu 20 IV 89 wysunął następujące kandydatury w wyborach do Sejmu i Senatu 4 VI br.:

Do Senatu:

1. DR WIESŁAW LIPKO (lekarz, Gminny Ośrodek Zdrowia w Komarowie)
2. JANUSZ WOZNICA (do 1982 r. nauczyciel historii, obecnie rolnik, działacz NSZZ RI "Solidarność")

Do Sejmu:

1. HENRYK WUJEC (sekretarz Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ "Solidarność")
2. STANISŁAW MAJDANSKI (rolnik, działacz NSZZ RI "S").

ROZMOWA Z PROF. JERZYM KŁOCZOWSKIM PRZEWODNICZĄCYM KOMITETU OBYWATELSKIEGO "SOLIDARNOŚĆ" W LUBLINIE

Jerzy Kłoczowski: Komitet Obywatelski "Solidarność" województwa lubelskiego powstał 2 kwietnia, powołany przez obie "Solidarność": pracowniczą i rolniczą. Tworzy go około czterdziestu osób, reprezentujących różne środowiska: robotnicze, rolnicze, inteligentkie, z Lublina i z terenu województwa. Są to ludzie znani, którzy swoją postawą w ostatnich latach wykazali związki z tym, co dzisiaj nazywamy "stroną opozycyjno-solidarnościową". Drugim kryterium, którym kierowaliśmy się zapraszając tych ludzi do współpracy były ich kompetencje.

Wacław Biały: Jest to więc powielenie modelu Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie.

J. K.: Tak. Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie powstał formalnie w grudniu 1988, ale oczywiście jego początki są wcześniejsze, sięgają ostatniej wizyty Ojca Świętego w Polsce. Wielu członków tego Komitetu widzieliśmy przy "okrągłym stole". Po zakończeniu obrad Krajowa Komisja Wykonawcza "S" zwróciła się do Komitetu Obywatelskiego, aby ten zajął się organizacją wyborów. Postanowiono, że w każdym województwie powstaną takie komitety i wspólnie obejmiemy patronat nad tą ogromną akcją, która nas czeka w najbliższych tygodniach.

W. B.: Celem Komitetu Obywatelskiego jest zatem przygotowanie wyborów ze strony "solidarnościowo-opozycyjnej".

J. K.: Nie tylko. Celem Komitetu Obywatelskiego jest pilnowanie, jak będzie wyglądała realizacja tej wielkiej umowy społecznej zawartej przy "okrągłym stole". Ale oczywiście najpilniejsze są wybory. Podpisane

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

ROZMOWA Z PROF. JERZYM KŁOCZOWSKIM

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

porozumienia, a także protokoły rozbieżności "okrągłego stołu" tworzą jakby nasz program wyborczy.

W. B.: Wielu ludzi zastanawia się, czy bawić się w tę grę. Dotychczas bojkotowali wybory.

J. K.: Prawda, że nie będą to wybory demokratyczne. Także dlatego, że nie jesteśmy przygotowani, nie mamy demokratycznych struktur. Będzie to więc bardziej plebiscyt niż wybory. Jest to jednak - uważam - nasza narodowa szansa. Nie "Solidarności" czy innego ugrupowania, ale szansa całego narodu, żeby zrobić krok naprzód w kierunku demokracji, niepodległości, lepszej organizacji życia... Reprezentujemy stronę opozycyjno-solidarnościową i wyraźnie mówimy, o co walczymy. Z naszego punktu widzenia udział w wyborach staje się - po raz pierwszy - moralnym obowiązkiem. Kto nie bierze w nich udziału oddaje głos przeciw nam.

W. B.: Co lubelski Komitet Obywatelski już zrobił, żeby "wygrać" te wybory?

J. K.: Powołaliśmy szereg komisji specjalnych oraz utworzyliśmy biuro wyborcze, które otrzymało od władz miejskich lokal przy Krakowskim Przedmieściu. Wytypowaliśmy naszych przedstawicieli do komisji wyborczych: wojewódzkiej, okręgowych i obwodowych. Przygotowujemy mężów zaufania. No i - rzecz jasna - wybraliśmy kandydatów na posłów i senatorów. To także nie była procedura w pełni demokratyczna. Nie mieliśmy na to czasu ani możliwości. Konsultowaliśmy się z "Solidarnością" w wielkich zakładach pracy, z rolnikami, ze środowiskami akademickimi, nauczycielskimi itd. W końcu musieliśmy podjąć decyzję - przyznając - dość arbitralną, żeby zaproponować czterech kandydatów z województwa lubelskiego do izby poselskiej oraz dwóch do Senatu. Znajdą się na ogólnej liście opozycyjno-solidarnościowej podpisanej przez Lecha Wałęsę.

W. B.: Wybory 4 czerwca. Czasu zostało niewiele.

J. K.: Strona "koalicyjno-rządowa" ma do dyspozycji olbrzymi aparat i wprawę. My musimy opierać się na spontanicznym ruchu. Powinniśmy doprowadzić do tego, żeby każdy obywatel dokładnie wiedział jak brzmi nazwisko naszego kandydata. Mam nadzieję, że każdy komu bliskie są ideały "Solidarności", kto popiera tzw. "linię Wałęsy", stopniowo, nie gwałtownej ewolucji - będzie nam pomagał. Liczę na ogromną, spontaniczną akcję, że ludzie nawet na swoich samochodach będą wypisywali nazwiska naszych kandydatów, bo na plakaty pewnie nam nie starczy papieru.

Zadecyduje społeczeństwo. Jeżeli uzna, że należy iść w kierunku demokracji, niepodległości, a zarazem ratować Polskę z katastrofy gospodarczej, ekologicznej i cywilizacyjnej, to poprzez nasz program i naszych kandydatów.

rozmawiał W. Biały

LECH WAŁĘSA O WYBORACH:

"(...) Zwracam uwagę na to, że to nie jest jeszcze demokracja, że nie jest to jeszcze wolność, tylko dopiero zmierzamy do niej i na tych zrembach, na fundamentach dziś zdobytych będziemy ją dopiero budować. Dzisiaj (musimy) złapać przyczółki ludźmi znanymi, obstarwić demokratycznie ich pracę i dopiero jutro zbudować demokrację, bo jesteśmy nie sami, bo każde osłabienie naszych przyczółków wpuszcza innych, którzy będą z nami walczyć i przeszkadzać w tym budowaniu. (...)" (z wystąpienia na posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" 23 IV br.)

OSWIADCZENIE KOMITETU OBYWATELSKIEGO

Komitet Obywatelski "Solidarność" przyjmuje do wiadomości, że niektóre opozycyjne ugrupowania polityczne wystawią swoich kandydatów na posłów i senatorów niezależnie od naszego komitetu - z własnym programem wyborczym. Jest to ich dobre prawo, o które zabiegaliśmy przy "Okrągłym stole".

Oświadczamy, że będziemy występować przeciw wszelkim próbom naruszenia tego prawa. Zalecamy to zwłaszcza naszym przedstawicielom w komisjach wyborczych. Wyrażamy nadzieję, że konkurencja o mandaty

będzie walką programów prowadzoną z pełną kulturą osobistą i polityczną we wspólnej walce o dobro kraju.

Warszawa, 23 IV 1989

Komitet Obywatelski

STANOWISKO NZS

W dniach 22-23 IV br. obradował nadzwyczajny Zjazd Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Oto fragment uchwalonego tam dokumentu:

"(...) Zbliżające się wybory nie będą demokratyczne. Fakt ten już dziś budzi wiele kontrowersji. W związku z tym decyzję o udziale w wyborach pozostawiamy sumieniu członków Zrzeszenia. Ponieważ jednak wybory te będą ważnym elementem walki politycznej, a w perspektywie mogą przyspieszyć osiągnięcie naszego celu - suwerennej i demokratycznej Rzeczypospolitej, Zjazd uznaje za wskazane zaapelowanie o techniczno-organizacyjną pomoc poszczególnych organizacji NZS w akcji wyborczej opozycji.

Z POSIEDZENIA KKW

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

związku wobec samorządów pracowniczych i faktu, że to właśnie "Solidarność" była inicjatorem tego ruchu.

2. KKW potwierdza ważność stanowiska wyrażonego w Uchwale KKP NSZZ "Solidarność" z dnia 26 lipca 1981 r., że samorząd pracowniczy powinien działać niezależnie od administracji państwowej, organizacji politycznych i związków zawodowych, w tym NSZZ "Solidarność". Opowiadamy się za wzajemną niezależnością "Solidarności" i samorządu jako dwóch reprezentacji pracowniczych.

3. Widzimy możliwość i potrzebę bliskiej współpracy między "Solidarnością" a ruchem samorządowym, gdyż pełna podmiotowość załóg jest wspólnym celem autentycznych związków zawodowych i demokratycznie wybranych samorządów. KKW apeluje więc do samorządów o pomoc w bezkolizyjnym wprowadzaniu pluralizmu związkowego w zakładach pracy, zaś członków "Solidarności" wzywa do udziału w wyborach do organów samorządowych i czynnego udziału w ich pracy. Tam gdzie organy samorządowe nie zostały wybrane w sposób demokratyczny, gdzie działają jako narzędzie partii czy administracji, należy (zgodnie z art. 13 ust. 4 Ustawy o samorządzie) odwołać je i przeprowadzić nowe wybory.

4. KKW oczekuje konsekwentnej realizacji wszystkich ustaleń "okrągłego stołu" w sprawie nowego ładu ekonomicznego i samorządności pracowniczej. Są to bowiem podstawowe warunki wzrostu efektywności przedsiębiorstw i całej gospodarki narodowej. KKW powita z uznaniem jednoznaczne wsparcie ruchu samorządowego dla uzgodnionej przy "okrągłym stole" procedury indeksacji dochodów.

5. KKW popiera wszelkie formy samoorganizowania się ruchu samorządowego, w szczególności działalność powstałych już klubów samorządowych, regionalnych porozumień rad pracowniczych oraz Stowarzyszenia Działaczy Samorządu Pracowniczego. KKW zwraca się do Stowarzyszenia Działaczy Samorządu Pracowniczego o organizacyjną i merytoryczną pomoc w tworzeniu niezależnych samorządów pracowniczych w górnictwie.

6. KKW wypowiada się przeciw tworzeniu izb samorządowo-gospodarczych, mających składać się z przedstawicieli rad pracowniczych i dyrektorów przedsiębiorstw. Pogląd ten wynika przede wszystkim z faktu, że dyrektorzy są wciąż jeszcze zależni od organów założycielskich i organizacji partyjnych.

7. KKW postuluje wprowadzenie skutecznej ochrony prawnej dla członków rad pracowniczych oraz ogólnych zebrań delegatów.

8. KKW uznaje pluralizm form własności, wspierać więc będzie powstawanie przedsiębiorstw samorządowych, których właścicielami zostaną pracownicy. KKW protestuje jednak stanowczo przeciw szerzącemu się w Polsce zjawisku tworzenia fikcyjnych spółek, których celem jest "uwłaszczenie nomenklatury".

Gdańsk, 15 IV 1989 r.

KKW NSZZ "Solidarność"

II Tydzień Kultury Ukraińskiej na KUL

POLACY I MNIEJSZOŚCI NARODOWE

Uczelniany Samorząd Studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego jest już - po raz drugi organizatorem pożytecznej imprezy pod nazwą "Tydzień Kultury Ukraińskiej". Pierwszy odbył się w 1988 r. Obecny, drugi, miał miejsce w Lublinie w dniach 17 - 23 kwietnia roku bieżącego.

W bogatym programie Tygodnia znalazły się nabożeństwa w obrządku greko-katolickim, koncerty pieśni łemkowskich i ukraińskiej muzyki kameralnej, pokazy filmowe, spektakle teatralne i wreszcie cykl referatów i wystąpień dotyczących aktualnych problemów narodu ukraińskiego i jego mniejszości żyjącej w Polsce. Mówiono więc o sytuacji dzisiejszej Ukrainy (doc. Stefan Kozak), o milenium Rusi Kijowskiej na świecie (prof. Jerzy Kłoczowski), o zagadnieniu emancypacji narodów ZSRR (doc. Andrzej Drawicz). Mówiono o literaturze i kulturze ukraińskiej (Jerzy Litwiniuk i Tadeusz Konwicki). Poruszono również sprawy bolesne we wzajemnej historii narodów polskiego i ukraińskiego, a w tym przesiedleń (prof. Krystyna Kersten), jak również szerszej sprawę stosunku Polaków do mniejszości narodowych, a w tym szczególnie do mniejszości ukraińskiej.

Ostatniemu z wymienionych problemów poświęcone były wystąpienia Janusza Bazydły ("Spotkania" a sprawy mniejszości narodowych) oraz Jacka Kuronia. Ponieważ wystąpienie J. Bazydły miało miejsce w dniu otwierającym Tydzień, a spotkanie z Jackiem Kuroniem jakby zamykało referatowy program imprezy, rzec można, iż właśnie kwestia naszego odnośnienia się do żyjących w naszym kraju przedstawicieli narodów sąsiadujących z nami, stanowiła kłamię spinającą w jedną całość wszystko to, co było treścią Tygodnia.

I pewnie dobrze, że tak było, bowiem wystąpienie Jacka Kuronia, wiceprzewodniczącego komisji ds. mniejszości narodowych w Komitecie Obywatelskim, ukazało szereg praktycznych aspektów tej sprawy.

Kuroni dla zilustrowania stanu problemu w Polsce, problemu w znacznej mierze nieświadomionego, przywołał przykłady z rzeczywistości aż nadto aktualnej. Mamy wybory do Sejmu i Senatu. W tak niedemokratycznej konwencji, jaką musiała przyjąć strona opozycyjno-solidarnościowa, wyłonił się prosty z pozoru problem kandydowania do Sejmu ze "społecznej listy" przedstawicieli narodów białoruskiego i ukraińskiego. Sprawa teoretycznie wydaje się prosta. W tych okręgach, gdzie istnieje skupiska mniejszości białoruskiej lub ukraińskiej, strona opozycyjno-solidarnościowa odstępuje po jednym ze "swoich" mandatów dla społecznie aprobowanego przedstawiciela tych mniejszości oraz włącza się czynnie w ich kampanię wyborczą, udzielając pełnego poparcia tym kandydatom.

Tak zwane "schody" zaczęły się w terenie. Nie udało się tej sprawy załatwić w Białymstoku, gdzie Komitet Obywatelski nie przyjął tej koncepcji, bowiem zbyt duże są animozje między społecznością polską i białoruską, a także spora wzajemna nieufność między "Solidarnością" a Białorusinami (charakterystyczne przy tym, że animozje te nie występują w zasadzie wśród ludzi poniżej 30 roku życia).

Na podobne trudności natrafiono przy wystawieniu kandydatury do Sejmu dra Włodzimierza Mokrego - przedstawiciela mniejszości ukraińskiej. Sprawa rozgrywała się w Regionie Dolnośląskim. Na poziomie regionalnym, czyli we Wrocławiu kandydatura ta była dobrze przyjęta i pomysł "chwycił". Jednak animozje polsko-ukraińskie żywe w Legnicy zablokowały sprawę. Padła wówczas propozycja, by dr Mokry kandydował z Choszczyna (woj. gorzowski), ale na tym terenie będzie to wymagało bardzo dużego wysiłku w kampanii wyborczej, by ta dobra kandydatura miała szansę powodzenia.

Oba przedstawione w wystąpieniu Jacka Kuronia przypadki stanowią tylko pewną (jakże zresztą wymowną) egzemplifikację stosunku naszego społeczeństwa do mniejszości narodowych. Nie wolno i nie warto ukrywać - na tych stosunkach ciąży niejednokrotnie krew przelana w przeszłości w bratobójczych walkach. Ciąży też bilans rzeczywistych i urojonych krzywd, wzajemnych oskarżeń, mitów, stereotypowych poglądów i irracjonalnych uprzedzeń. Łatwiej w dotychczasowych rozliczeniach widzieliśmy zło, które nam wyrządzono, niż to, którego

my byliśmy sprawcami. Bo co by nie powiedzieć o stosunkach polsko-ukraińskich, to z pewnością nie oni przyczynili się do utraty przez Polskę niepodległości. Czy natomiast my nie przyczyniliśmy się do tego, że nie ma dziś niepodległej Ukrainy - na to pytanie odpowiedź nie będzie jednoznacznie dla nas pozytywna.

Nasze stosunki z mniejszościami narodowymi, i z narodami, z którymi sąsiadujemy, zbyt często dziś jeszcze opieramy na świadomości dzielących nas różnic. Trzeba to zmienić. Trzeba do końca wyjaśnić - na podstawie rzetelnych badań naukowych - stan naszych wzajemnych spraw i zacząć je kształtować nie na podstawie uprzedzeń, ale w oparciu o świadomość wspólnoty położenia w bloku, wspólnoty interesów i konieczności ułożenia dobrosąsiedzkich stosunków. Demokratyzacja życia społecznego w Polsce winna te procesy przyspieszać i ułatwiać, choć z drugiej strony będzie również prowadzić do ujawniania się różnorodnych konfliktów, dotychczas wyciszanych - na zasadzie, że jak się o czymś nie mówi, to to po prostu nie istnieje.

Z tezami wystąpienia Jacka Kuronia współbrzmiały głosy w dyskusji. Sygnalizowały one jakby coraz szersze zrozumienie dla złożoności problemu naszych stosunków z narodami ościennymi i ich mniejszościami u nas, a także zrozumienie potrzeby ułożenia naszych kontaktów na rzeczywiste partnerskich zasadach.

Jakimś krokiem w tym przełamywaniu wzajemnych niechęci i uprzedzeń są z pewnością Tygodnie Kultury Ukraińskiej, godne ze wszech miar kontynuowania.

IRINA IŁOWAJSKA-ALBERTI...

(Irina Iłowajska-Alberti jest redaktorem naczelnym wychodzącego w Paryżu tygodnika emigrantów rosyjskich "Russkaja Mysl". Poniższe cytaty zostały wybrane z wywiadu udzielonego przez nią we wrześniu 1987 r. czasopismu Arka nr 25)

...O GORBACZOWIE I SPOŁECZENSTWIE SOWIECKIM

"Gorbaczow zmuszony był przedsięwziąć jakieś działania, aby ten reżim uratować. (...) Bo nawet jeśli by ta jego przyszłość miała trwać lat dwadzieścia, to zdaje on sobie sprawę, że w ciągu tego czasu Związek Sowiecki po prostu runie. (...)

Fakt, który rzuca się w oczy, to zmiana stylu prasy sowieckiej. Zaczyna się pisać o wielu problemach, o których wcześniej pisać nie pozwalano, gazety nabierają śmiałości... (...) Druga rzeczywista zmiana, której trudno nie dostrzec, to proces powstawania niezależnego życia publicznego. Zmiany tonu prasy zostały nakazane z góry, zmiany na poziomie społecznym dzieją się z woli tego społeczeństwa. Ale nie jest to styl polityki Gorbaczowa. Inteligencji dano większą swobodę w określonym celu: miałyby ona pociągnąć sparaliżowaną i apatyczną masę narodową. Gorbaczow chciałby ten proces kontrolować i utrzymać w cuglach: uratować reżim i zachować władzę, przywileje i prerogatywy. Nie wierzę, by Gorbaczow naprawdę rozumiał problemy Związku Sowieckiego i aby chciał je naprawdę rozwiązać. Bo głównym problemem Związku Sowieckiego jest jego reżim, a prawdziwym rozwiązaniem jest zmiana tego reżimu. Niektórzy uważają, że Gorbaczow jest dyplomata, że chytrze dąży do zmiany reżimu, ale jest to oczywiście bajka. Trudno mi czynić przewidywania i określać taktykę. Wiem tylko jedno: szerzej musimy pomagać tym ludziom, którzy starają się szerszej otworzyć drzwi uchylone przez Gorbaczowa (...)"

...O POLSCE

"Polska to w pewnym sensie nasz wybór sumienia. Stało się u was coś niesłychanie ważnego, co pozwala odzyskać wiarę w ludzkość. Gdy myślę sama o Polsce, to rodzi się we mnie uczucie wdzięczności. Gdy słyszę gdzieś polską mowę, nawet na ulicy, chce mi się podejść do mówiących i podać im rękę, powiedzieć dobre słowa. Za męstwo i szlachetność. Polska to jakby forpoczta, to podstawa wszelkiej naszej działalności.

(...) Jestem przekonana, że proces wewnętrzny wyzwolenia będzie kontynuowany i że doprowadzi on do wyzwolenia w prawdziwym sensie tego słowa, do wyzwolenia się od kosmaru tej nieludzkiej utopii. Proces ten zaczął się teraz w Związku Sowieckim. W innych warunkach, z większym być może trudem, lecz tym niemniej - zaczął się. I dlatego przywiązuję tak wielką wagę do tego, abyśmy poznali się wzajemnie."

DRODZY CZYTELNICY !

To już ostatni, jak sądzimy, numer "Informatora". Jawna "Solidarność" będzie miała jawne czasopismo regionalne. Jest dla nas oczywiste, że nadal będzie to pismo przez nikogo nie cenzurowane.

Nie zamierzaliśmy ogłaszać zamknięcia tego etapu naszej pracy. Chcieliśmy, żeby ten ostatni numer był całkiem zwyczajny. Otrzymaliśmy jednak wydane z tej okazji oświadczenie Tymczasowego Zarządu Regionu i tekst podpisany przez jednego z członków TZR-u. Zamieszczamy je poniżej. Dołączając się do wyrażonych przez TZR podziękowań dla wszystkich, którzy razem z nami współtworzyli to pismo, dla wszystkich naszych Współpracowników, znanych nam i nieznanym, chcieliśmy dorzucić jeszcze dwa podziękowania.

Pierwsze dla tych, którzy wydawanie "Informatora" rozpoczęli już w grudniu 1981 r. To dzięki ich odważnej inicjatywie, podjętej w tamym jakże trudnym czasie, zaczęło się ukazywać pismo, którego 180-ty numer zamykamy dzisiaj.

I wreszcie podziękowania dla Was, Drodzy Czytelnicy, za wszystkie objawy sympatii, za krytykę, za pomoc finansową, za to, że - mimo naszych potknięć, błędów i zapewne niezupełnego spełniania Waszych oczekiwań - przyjmowaliście nas z życzliwością. Jeśli nasza praca owocowała czymś dobrym, przydatnym dla idei "Solidarności", której chcieliśmy służyć, to było to możliwe dzięki Wam.

Redakcja

O ŚWIADCZENIE TZR

Numer 180 "Informatora NSZZ 'S' Regionu Środkowo-Wschodniego" jest ostatnim wydawanym w podziemiu, ostatnim przekazywanym w ukryciu, z rąk do rąk. Pismo towarzyszyło naszemu Związkowi przez cały okres nielegalności, a nawet więcej, współtworzyło Związek w naszym regionie.

Bez ogromnego wysiłku setek ludzi - redaktorów, drukarzy, kolporterów, osób które dostarczały papier i farbę, zbierały i przekazywały informacje, wypożyły mieszkania i samochody, - które tworzyły skomplikowany system redagowania, drukowania i kolportowania naszej gazety - nie byłoby dzisiaj takiej "S" jaką mamy.

Nie przypadkowo na współpracowników "Informatora" spadały najcięższe ciosy. Trudno policzyć ile wyroków, ile lat spędzonych w więzieniach, ile rewizji i konfiskat kosztowało utrzymanie ciągłości pisma.

Nasz podziw dla zespołu "Informatora" jest tym większy, że przez ten cały długi czas nasza gazeta nie miała ani jednej dużej wpadki. Mimo ogromnego wysiłku SB nie straciliśmy żadnego offsetu, nie wpadła żadna drukarnia. Były niekiedy przerwy w wydawaniu "Informatora", ale po kilku najwyżej tygodniach pismo ukazywało się znowu. Zespół "Informatora" wykazał nie tylko wielką determinację, ale także najwyższy konspiracyjny profesjonalizm.

Zegnając "Informator" dziękujemy Wam - w imieniu wszystkich czytelników i członków "S" - za pracę, która - choć szara i nieefektowna - przynosi piękne owoce.

Tymczasowy Zarząd Regionu NSZZ "S" Reg. Sr.-Wsch.

S. Janicki, J. Kozak, Z. Łupina, T. Mańka,
A. Miernowski, W. Samoliński, A. Sokołowski,
S. Węglarz, G. Wołczyk

O STATNI NUMER

Numer 180 jest ostatnim wydawanym nielegalnie numerem "Informatora". Pierwsze pismo o takim tytule ukazało się w maju 1981 r. Było legalnym dziennikiem, wydawanym w nakładzie 14-20 tys. egzemplarzy, kolportowanym w całym regionie.

Drugi "Informator" zaczął wychodzić w roku 1982. Ukazuje się co dwa tygodnie, w nakładzie ok. 7 tys. egz., rozchodzi się głównie w Lublinie, Puławach i Świdniku, choć dociera także do mniejszych ośrodków. *)

Tak się złożyło, że wieczorem 12 grudnia 1981 r. wnosiliśmy poprawki do ostatniego numeru pierwszego "Informatora". To swoiste post scriptum zawierało informacje o podejrzanych ruchach ZOMO i wojska. Numer ten nie został wydrukowany - w kilka godzin później ZOMO zajęło drukarnię "Solidarności", a redaktorzy "Informatora" następane miesiące spędzili w Ośrodkach

Odosobnienia, czyli mówiąc po ludzku w kryminalach.

Osiem lat później żegnamy drugi "Informator". Także chciałbym do niego dopisać krótkie post scriptum. Obiecано nam, że przez najbliższe dni, miesiące i lata będziemy mogli wydawać naszą prasę legalnie. Gdyby jednak przyszło komuś do głowy obietnicy tej nie dotrzymać i - co nie daj Boże - rozpocząć nową wojnę, to pierwszy numer nielegalnego pisma ukaze się nazajutrz.

Wojciech Samoliński

*) Pierwsze numery "Informatora" ukazały się już w grudniu 1981 (być może tylko w postaci przepisywanych maszynopisów). Częstotliwość ukazywania się pisma była różna w różnych okresach, np. w 1982 roku "I" wychodził przeciętnie raz w tygodniu. Także nakład wahał się w dość szerokich granicach. Informacje podane w tekście można uznać za przeciętną. (przyp. redakcji)

Z REGIONU**SIEDZIBA KOMITETU OBYWATELSKIEGO**

Komitet Obywatelski "Solidarność" województwa lubelskiego otrzymał pomieszczenie na swoją siedzibę. Mieści się ona przy ul. Krakowskie Przedmieście 62 (wejście przez bramę), tel. 249-29.

KAMPANIA WYBORCZA KPN I PROF. BENDERA

Konfederacja Polski Niepodległej wysunęła kandydaturę Dariusza Wójcika na posła do Sejmu. Podpisy pod jego zgłoszeniem są zbierane w wielu punktach miasta i na KUL-u. W ostatnich dniach KPN niemal codziennie organizował wiece przedwyborcze swojego kandydata na Pl. Litewskim w Lublinie. Wiece były rozpędzane przez milicję, a ich uczestnicy zatrzymywani. To bezprawne postępowanie władz miasta (akcje milicji zarządził prezydent Lublina Edward Leńczuk) naruszające swobodę kampanii wyborczej spotyka się z protestami studentów.

Także profesor Ryszard Bender z KUL-u, obecny poseł na Sejm z ramienia PZKS, członek Stronnictwa Pracy, zgłosił swoją kandydaturę. Jest ona propagowana w wielu lubelskich kościołach, gdzie zbierane są podpisy pod zgłoszeniem prof. Bendera.

Obaj ci kandydaci będą konkurować do mandatu, na który Komitet Obywatelski "Solidarność" zgłosił Tadeusza Mańkę. Przypominamy, że zgodnie z ordynacją wyborczą można podpisać zgłoszenie tylko jednego kandydata do danego mandatu.

SYTUACJA NA WSI

13 IV na kolejnym wiecu chłopskim w Piaskach Szlacheckich Komitet Strajkowy Regionu Środkowo-Wschodniego przy akceptacji zebranych podjął decyzję o zawieszeniu akcji strajkowej polegającej na niesprzedawaniu produktów rolnych do państwowych punktów skupu. Strajk miał być przerwany następnego dnia po rozpoczęciu rozmów między "Solidarnością" rolniczą i rządem, które były planowane na 17 IV. Tego dnia jednak premier Rakowski rozmowy odwołał, co wywołało ogromne niezadowolenie wśród rolników. Mimo to protestujący chłopci zawiesili strajk.

Na następnym wiecu, 20 kwietnia, postanowiono, że będzie utrzymany protest polegający na nieprzyjmowaniu nakazów płatniczych i niepłaceniu podatków oraz oflagowaniu wsi.

SPROSTOWANIE

W "I" nr 178 w informacji dotyczącej protestów mieszkańców Woli Sławińskiej przeciw działalności zakładu Mirosława Bronisza napisaliśmy za *Serwisem Prasowym BI NSZZ "S"*, że ojciec pana Bronisza jest szefem Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego. Jak się dowiadujemy, nie jest to prawdą - od wielu lat jest on już emerytem. Przepraszamy.

DZIĘKUJEMY ZA WPLATY: Wróbel - 0,3, Teresa - 5.
Dziękujemy za 10 USD od Basi.

TZR KWITUJE: pani z Lipowej - 4,5, APIS - 3,3 + 3,2,
E.K. - 3.

Kilo dziękuje za 350.

DRUK: Drukarnia im. Tadeusza Mazowieckiego